

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową, 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni Józefa Czercha przy Głównym Rynku N. 433.

Pieniądze przysyłają się franco pocztą wprost do BIURA REDAKCYI CZASU

wyrażony na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.

OGŁOSZENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWAGOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajowców za każdą publikację na stopel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 28 kwietnia.

Do trudności jakie nasuwa sprawa wschodnia, przybywa w obecnej chwili nowa trudność na prz. ciwległym końcu Europy, a jest nią kwestya cła na Sundzie. Powiedzieliśmy niedawno, że poseł Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze wręczył był na dniu 12 b. m. ministrowi spraw zagranicznych, notę wypowiadającą traktat zawarty w d. 26 kwietnia 1826 r. z Danią, o opłatę od statków kupieckich amerykańskich przepływających Sund. Stany Zjednoczone postanowiły nie uznawać prawa Danii do poboru tej opłaty, poczynając morze Bałtyckie za morze otwarte. I w rzeczy samej, słusność zasady przemawia za tem. Morze Bałtyckie nie jest morzem duńskim, bo wody jego oblewają brzegi innych jeszcze państw, przeto Dania nie jest wyłączną panią cieśnin łączących to morze z Oceanem. Stanom Zjednoczonym nie idzie tu wszakże o sam handel, bo nie tylko Anglia ale Prusy i Rosya a nawet pomniejsze nadmorskie kraje jak np. Brema więcej płacą w tej daninie niż Ameryka, ale sprawa ta następcza rządowi washingtonskiemu sposobność wnieścia się w interesu Europy i to w chwili, kiedy oba mocarstwa morskie w Europie muszą uniknąć z nim waśni będąc same zajęte wojną z Rosyą.

Cło na Sundzie przynosi czystego dochodu Danii od półtora do dwóch milionów talarów banko, jest przeto jednym z najważniejszych gałęzi dochodów tego państwa. Prawo jego poboru datuje się z dawien dawna, kiedy jeszcze pod względem opłat przewozowych każdy król, książę, każdy nieledwie baron kazał okupować się kupcom jadącym z towarem przez jego terytorium. W nowszych czasach uprawniono ten pobór przez traktaty oddzielne z różnemi państwami, w końcu zaś na kongresie wiedeńskim. Ameryka północna zdala jeszcze wówczas od spraw europejskich będąca, osobną umową o to cło się ugodziła. Europa chciała wynagrodzić niejako Danię przyznając jej prawo do cła, za utratę Norwegii i wielu kolonij, chciała dać jej jakie takie fundusze na utrzymywanie marynarki przenoszącej jej możność; a nadto przyznać trzeba, że kongres wiedeński

ski nie chciał i tak już znacznych zawikłań mnożyć przez zajmowanie się kwestyami handlowymi i ekonomicznymi.

Ministerium pruskie umiało w tych dniach zażegnać niebezpieczeństwo grożące Danii z tego samego powodu ze strony sejmiku pruskiego, lecz ten poprzestał na poleceniu rządowi sprawy cła na Sundzie. Anglia zaś nie uchyla się nigdy od ciężarów które i wzrost obcej marynarki handlowej hamują, a przeto sprawy tej nie podnosiła dotąd; zwłaszcza że ostatnimi czasy miano wicie w protokole londyńskim pracowała nad umocnieniem Danii, nie w celu wynagrodzenia jej za bombardowanie niegdyś jej stolicy, ale żeby przez zbyteczne osłabienie tego państwa nie uczynić jej wazalem obcym. Cło na Sundzie daje jeszcze Anglii broń w rękę którą straszyć może Danię lub ją obłaskawiać, co w wojnie na Bałtyku rzecz ważna. Byłoby nieczłowiekiem robić sobie z niej teraz nieprzyjaciela.

Co się wszakże stanie po niezadługim upływie traktatu duńsko-amerykańskiego? Czy Stany Zjednoczone pošlą flotę wojenną by towarzyszyła okrętom kupieckim nie chcącym cła opłacać? Jakąby flota ta mogła odegrać rolę w wojnie morskiej państw zachodnich z Rosyą? Są to pytania które rzucić można, odpowiedź na nie nieznajdzie. Niechęć Stanów Zjednoczonych przeciw Anglii a raczej zazdrość, przebiega we wszystkich sprawach: z okazji Kuby, kwestyi rybołówstwa w zatokach Nowej Szkocji i Nowego Brunswiku, zakazu zaciągów do wojsk kanadyjskich werbowanych w krajach Unii, a nawet jak głuche krąży wieści, zaburzenia w Australii przez agentów amerykańskich wywołane być miały. Fakta te tak porozrzucane nie dowodzą pojedynczo, razem wzięte dowodzą tej chęci odegrania ważnej roli w polityce świata do jakiej wzdychają za Atlantykiem wszystkie stronnictwa jakby parte niewytłumaczonym popędem który zwykł się obudzać w młodych państwach w chwili uczucia własnych sił. Kwestya cła na Sundzie nie dziw, że daje Ameryce tak ponętną sposobność do pierwszego w Europie kroku, iż obawiać się należy, aby nie chciało z niej korzystać.

Morning-Post podając depeszę o zawieszeniu konferencyi z powodu odrzucenia przez Rosyę żądań angielskich, następujące dodaje uwagi które powtarzają wszystkie prawie dzienniki, z powodu że dziennik ten uchodzi za odbierający natchnienia od samego pierwszego ministra, lubo nam zdaje się on zawsze być raczej poświęcony sprawie przymierza mocarstw Zachodnich.

Przykro nam donosić, że Rosya odrzuciła w zupełności żądania państw sprzymierzonych dotyczące się trzeciego punktu. Przypominamy, że po upływie dni piętnastu udzielonych na żądanie przez ks. Gorczakowa i otrzymanie przez tegoż z Petersburga instrukcyi zupełnych z powodu trzeciego punktu rekojmy, konferencya zebrała się jeszcze we wtorek i znów we czwartek. Na tem to ostatnim posiedzeniu tak jakżeśmy to donieśli czytelnikom naszym, Anglia, Francya, Austria i Turcyja wyraziły w sposób najdobitniejszy i najjaśniejszy żądania swoje w przedmiocie trzeciego punktu.

Już Monitor ogłosił przed światem, że mocarstwa Zachodnie nalegają o zmniejszenie floty rosyjskiej lub o zneutralizowanie morza Czarnego, to jest aby okrety wojenne wszystkich narodów wykluczone z niego zostały. Jedno albo drugie może tylko sprzymierzeńców zaspokoić. Byłoby to ze strony Anglii i Francyi śmiesznością odstąpić od zajętego terytorium rosyjskiego, opuścić morze Czarne, które jest całkiem w ich mocy, zostawiając Rosyji wszystkie sposoby i wszystkie siły jakimi rozporządzać jest w stanie. Książę Gorczakow zażądał czterdziestu ośmiu godzin, aby się rozpatrzyć w ich żądaniu i o ile nam się zdaje aby się odwołać w tej mierze raz jeszcze do Petersburga. Odebrał bezwzględnie propozycje sprzymierzonych, że odmawia nawet przyjąć zasadę ograniczenia swej floty i neutralności na morzu Czarnym. Konferencya zajęła się przeto formalnościami potrzebnymi do spisania stanu rzeczy i podpisawszy ten ostatni wykład czyli protokół, odrzuciła się na czas nieograniczony. Sądono że lord John Russell w poniedziałek Wiedni opuści, możemy więc mieć nadzieję, że usłyszymy z własnych jego ust w łonie parlamentu dokładne objaśnienia negocjacyi w jakich brał udział. Pozostaje teraz tylko oczekiwać kiedy i do jakiego stopnia Austria pospieszy z wykonaniem swych zobowiązań.

Traktatem 2go grudnia zobowiązana jest w razie gdyby się negocjacje o pokój nie udały narażać się z Francją i Anglią w przedmiocie porozumienia co do środków zamierzających dopięcie celu przymierza; cel ten i wyrażenia w jakich jest objęty, będąc zupełnie te same co w traktacie przymierza między Francją i Anglią, Austria winna jest jeżeli zobowiązania rzeczywiście obowiązują, wypowiedzieć wojnę.

Spodziewamy się więc z zupełnem zaufaniem, że Austria wynosząc się nad wszelkie względy i wybiegi Rosyi będzie umiała bronić słusznej sprawy i najistotniejszych swych interesów. Anglia i Francya ze swej strony nie będą szczędzić żadnych usiłowań, nie cofną się przed żadnem poświęceniem. Walczyć będziemy całym sercem i na prawdę, bo chcemy zwyciężyć.

Takie było zdanie Morning-Posta, skoro doszła go wiadomość o zawieszeniu konferencyi, które zerwania się w następności domyślać kazało. Ciekawi jesteście artykułu Morning-Posta po odebraniu znanej noty z Korespondencyi Austriackiej, która oświadczyła, że takowe zerwaniami nie są. Co się zaś tyczy nadziei wyrażonej w dzienniku angielskim usłyszenia objaśnień od lorda Johna Russella tej nie podzielałamy o tyle, że dokładnymi i zupełnymi objaśnieniami te być nie mogą, gdyż sama polityka w tej chwili na to nie pozwala.

Korespondencya Czasu.

Z Przemyskiego 12 kwietnia.

O stosunkach włościańsko-rolniczych w Galicyi (List IV). Przemysł rolniczy, aby mógł wzrosnąć i rozwijać się, potrzebuje tak dobrze a może i więcej jeszcze jak przemysł fabryczny wolności i bezpieczeństwa. Wolności ruchu, zamian i urzędzenia się w sposób każdorazem potrzebny swojemu i stosunkom najwłaściwszy. Bezpieczeństwa dla tych osób i własności, a przeto ochrony interesów swoich i mienia od groźących mu niebezpieczeństw i pokrzywdzeń. — Z natury rzeczy wypływa, iż własność rolnicza więcej jak każda inna wystawiona jest, nie tylko na elementarne szkody, ale także na tysiączne nadwyrężenia ze strony ludzi, bydła i owadu. Co więcej, niedbalstwo i nieład w jednym gospodarstwie szkodliwy wpływ swój wywiera i rozpościera także na inne sąsiednie gospodarstwa, a przeto interes pojedynczych i ogółu wymaga, aby tak szkodliwe skutki w około niosącemu nieporządkowi na mocy prawa tam mogła być położona.

Różniczne względy te na właściwe rolnictwa potrzeby wywołały we wszystkich niemal na wyższym stopniu kultury stojących państwach liczne prawa, przepisy i urzędzenia mające ochronę i bezpieczeństwo własności interesów rolniczych na celu. — Ustawa o polityce wiejskiej we Francyi obejmuje wszystkie w tym względzie wydane rozporządzenia. Tak zawiera w sobie: Przepisy zakazujące lub regulujące pewne zwyczaje rolnictwu szkodliwe i postęp jego tamujące, jako to: wolność paszenia bydła na cudzych gruntach, zbieranie kłosów po żęciu zboża i gron po winobranii itp. Przepisy zasłaniające bydło od chorób zaraźliwych, a zbiory od uszkodzeń, któreby w nich wyrządzić mogły zwierzęta szkodliwe i złoćczyne; — Przepisy zdrowie i bezpieczeństwo ludności wiejskiej mające na celu.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOJAR ORSZA

POEMAT Lermontowa

przełożył z rosyjskiego G. C. (Gustaw Czernicki).

Lwów 1855.

Żalować należy, że tak bliską nam literaturą, jak rosyjska, dotąd się bardzo mało zajmowano u nas. Wyjąwszy jednego Puszkina, który znalazł kilku miernych tłumaczy, późniejszych poetów netykano prawie. A jednakże poeta ta nie jest bez oryginalnego charakteru i wdzięku, lubo z drugiej strony niewytłumuje się jeszcze z obcych wpływów, i nie spada na ten prad narodowego ducha, pod wpływem którego byłaby zdolna stworzyć właściwe sobie kwiaty. Dla tego nas, cośmy przeszli tę fazę sceptycznego bajronizmu, nieprzystają cokolwiek razić te nowoczesne utwory poetów rosyjskich zmanierowane na krój Korsarza, Gaiura, Lary itp. Niniejszy poemat Lermontowa — Bojar Orsza — przełożony pięknym wierszem pana Czernickiego, mimo niezaprzeczonego talentu, jakim świecił nieśmiertelny ten poeta zabity na Kaukazie, nie jest wolny od bajronicznych potrażeń, a chociaż nas przenosi w swój powieści w stary świat rosyjski, w czasy Iwana Groźnego, gdziebyśmy pragnęli znaleźć cechy i charakteru malujące ducha owego wieku, a co więcej ducha słowiańskiego, spotykamy się z wypadkami tak romantycznymi, jak w Dziewicy z Abydos, i z bohaterem jakby krewnym Korsarza, lub inną podobną postaci. Jest to w ogóle słaba strona poetów rosyjskich, że chociaż śpiewają przedmioty ojcyste, nie wpadli jeszcze na ton tym przedmiotom odpowiedni. — Sama treść poematu opowiedziana w krótkości, przekona o tem.

Bojar Orsza potężny pan na dworze Iwana Groźnego.

go, obsypany łaskami carskimi, usuwa się w domowe zacisze, zbrzydźszy sobie służbę dworską. Miał on jedyną córkę, chowaną w domu; ona mu droższa nad wszystkie skarby, dla niej też wielkość carskiego dworu porzucił.

Cudowne wdzięki

Anielska krasa lśni na jej twarzy; — Bojar też o niej w dzień i w noc marzy. Pod jego okiem ona wyrosła. Świeża jak kwiatek, jak topol wzniosła, Gdy spojrzy na nią radość w nim gości. Bo w niej ma żywy pomnik przeszłości. Tak na ruinach starego groda, Wyrośnie czasem brzezina młoda, Świeża, zielona i nad grobami, Szumiąc a szepcząc swemi listkami, Wypłoszy smutek z grobowych cieni I życiem swoim grób opromieni.

O i zapewne, bo w zamku bojańskim ponury smutek panuje — jakoś duszno i tęskno jakby sklep niebieski walił się i dławiał... Orsza trapiiony złowrogiem przecuciem niemoże zasnąć — przywołuje swego niewolnika Sokola i każe mu sobie opowiadać ciekawe skazki... Sokół opowiada jakby jego własną historję dając do zrozumienia, że córka, którą tak kocha i tak pilnuje jak oka w głowie, ma z kimś miłosną schadzke... W Orszy budzą się podejrzenia, wstaje i idzie do wieży gdzie córka jego mieszka — podsłuchuje — słyszy dwa głosy: kochanka i kochanki. — Postanowienie gniewnego ojca przedkie, jak wyrok śmierci. — Kochanka kazała skuć i wtrącić do wieży, a córkę zamknął w jej własnej komnacie i klucz rzucił do Dniepru. — Arseni, ów schwytny kochanek, stawiony jest przed sądem na którym Orsza zasiada; w obronie swojej stara się zainteresować sędziów nieszczęściem swoim, gwałtowną miłością zgola sentymentami, które jakoś niebardzo z tym wiekiem Iwana Groźnego rymują.

..... w krwi zapalenia,

We krwi młodego jak ja szaleńca,
Która nieprawnie sądy przeleża
Zwiędłe ich serca czyż odmłodnią?..

Wymowa ta nie nie pomogła — winowajca skazany idzie na powrót do turmy, zgład uwolniony zostaje z pomocą ile się zdaje jakiejś partyi polaków z którą był w porozumieniu. — Niemiew ile lat, czy miesięcy upłynęło, aż tu Litwini wpadają na Moskwę i kraj ogniem i mieczem pustoszą. Orsza ciągnie przeciw Litwinom. — Następuje opis bitwy. Jakiś jeździec w polskim stroju dokazujący cudów męstwa, widzi walczącego starca padającego pod razami nieprzyjaciół — w starcu poznaje Orszę — Orsza na wzajem poznaje w nim Arseniego, tu następują wymówki i usprawiedliwienia się. Arseni prosi starca aby mu powiedział gdzie jego córka, bo Litwa góra, a tylko jego ramie zdola ją od smoty ochronić.

Na to Orsza:

— Ha! więc spiesz w dom mój opustoszały
Tam córka moja noc i dzień cały
Nie śpi i nie je — czeka a czeka
Rychło jej luby przyjdzie z daleka....
Spiesz ją pocieszyć — bo trup mój błądy
Już wam niestawi w drodze zawady!

Usłyszawszy to Arseni pędzi do zamku Orszy... Scena ta przypomina nam powrót Wacława w Maryi Malczewskiego... Grobowa cisza panująca w zamku — pustka — sprząty przypadłe kurzawą — bierzdziałe rygle, wszystko coś okropnego wróży... Bieży po wschodach do znanej komnaty — wywala drzwi —

I oto ujrzał: kości gronda
Wala się w prochu; naga i blada
Wśród nich czaszka, z wiecznym uśmiechem
Co nigdy żywym nie zabrzmi echem.
W proch się rozpadły uroczę oczy
A długie zwoje bujnych warkoczy

Ozdoba szyi łabędziej, białej,
Do suchych kości się poczepiała.
A w lewej pierś gdzie serce było,
Co taką wrzącą miłością było,
Czerw, robak śmierci, wąły i suchy
Z głodu się wije w kurzowe ruchy...

Orsza srodze się zemścił... Młodzieniec gdzieś bez śladu zniknął ze swoją rozpaczą...

Oto rys pobieżny tego poematu obfitującego w prawdziwie piękne ustępy z gorącym czuciem skreślone. Tłomacz oddał wiele miejsc z precyzją, uniknąwszy szczęśliwie rusekizmów, którym się często lubią podawać tłumacze Wileńscy.

OBRAZEK SIELSKI Z SANDECKIEGO.

Pomiędzy Dunajcem a Białą ciągnie się pasmo gór rozgałęzionych od północnego zachodu ku małemu wschodowi, słonecznemu ciepłu zewsząd przystępne, urodzajną glebą pokryte, sadami bez liczby oszpecione i zamieszkałe ludem rolnym, pięknym, że aż spojrzeć miło. Wiosną, kiedy potoczki po spadach zaszumią, żyzne polozyste wzgórza zazielenią, a wśród sadów śnieżnym kwieciem gdyby godową dziewię szatą lekko przystrojonych, roje słowików zadzwieczą; spojrzawszy na tę cudną okolicę, na tę bujną glebę, oddychając tym wonnym górowaniem i słuchając szczybotnia lotnych jakuskułek i rozkosznego słowa śpiewu, mimowoli rośnie chęć w sercu: tu pozostać, i wciąż chodzić ciągle, oddychać i słuchać i patrzeć! A lud jaki to tam ładny, jaki rzeźki. Kapelusik goralski z świecącym kutasem, granatowa garmanka czerwono podszyta, a na czerwonym jej przez piersi rąbku i w koło pasa złotych guzików krocie i koło kieszeni wykręcani i koło ręki, a w okół czerwona sznurkowa wypusteczka, na okół goralskich niby u gorseta 3 połow i w koło stojące

Dalej mianuje urzędników, którzy mają przestrzegać i wykonywać przepisy te i stanowią kary na wykroczenia i przestępstwa. Własność rolnicza z natury swojej nie może przez pojedynczych być tak dobrze jak inna własność strzeżoną i zabezpieczoną, potrzeba dla tego więcej jak każda inna opieki prawa i władz społecznych, pomocy. Jest ona niejako rzeczą powierzona uczciwości powszechnej. Pogwałcenie jej, jak jest cięższym niż pogwałcenie innej własności — przestępstwem, tak też i stosunkowo, surowsze powinno sięgać na się kary. Z tej wychodzą zasady ustawy o policyi wiejskiej we Francji wymierza też nadzwyczajne kary na kradzież polną, tak np. uszkodzenie zboża na piu karze 2 do 5 letnim więzieniem; oprócz tego winowajca przy obciążających okolicznościach może oddany być jeszcze pod dozór policyi najmniej na lat 5. Ścięcie drzew lub uszkodzenie ich takie, iż giną po 5. pociąga za sobą karę więzienia od 6 dni do 6 miesięcy za każde bezprawne ścięcie lub uszkodzenie drzewo, z tem jednak zastrzeżeniem, iż całkowita kara nie może trwać dłużej niż lat 5. Złucie cudzego zboża lub paszy, chociażby nawet to co zżęte pozostawione było na miejscu, karane jest więzieniem od 6 dni do dwóch miesięcy, a w razie gdyby zboże ścięte było jeszcze zielone, więzieniem od 20 dni do 4 miesięcy, przy obciążających zaś okolicznościach, jako to, jeżeli przestępstwo było nocną porą popełnione, kara ta, może być jeszcze zwiększona. Za szkody wyrządzone w roli przygotowanej lub zasianej, przez to iż się przez nią przeszło, przejechało lub też było przegoniło, płaci się karę od 1 do 5 fr. Jeżeli zaś szkoda z wylaniem ogrodzenia połączone była, to pociąga za sobą, karę pieniężną najmniej 50 fr. i uwięzienie od 1 miesiąca do 1 roku. Szkody zrządzone, przez bydlę wolno puszczone pacy właścicieli bydła; jeżeli sam zawiódł je na cudzy grunt, to podlega karze od 1 do 15 franków. Inne jeszcze, na rozliczne i najdrobniejsze nawet naruszenia własności rolniczej prawem postanowione kary, wyliczać tu miejsce nam nie pozwala. Z przytoczonych jednak można już dostatecznie poznać jak silnie starł się ustawodawca obwarować własność rolniczą. W Anglii także prawo, a silniej od prawa obyczaj — na głębokiej ugruntowanej religijności — zabezpiecza własność rolniczą, powierzając ją uczciwości i honorowi publicznemu. U nas nieszczęśliwie, prawo słabo tylko i bezskutecznie, a obyczaj wcale nie broni owoców rolniczej pracy; wszelaka też własność rolnicza jest w każdym gospodarstwie przez wszystkich niemal, którzy chcą, ciągle w sposób rozmaity gwałconą i naruszaną i to najczęściej bezkarnie. Nie potrzebujemy się tu rozwodzić nad tem, jak kradzież polna coraz więcej wznaga i upowszechnia się u nas. Fakt ten, świadczący tak dobrze o moralnem zepsuciu jak i o nędzy panującej w klasie rolniczej, jest wszystkim gospodarzom naszym aż nadto wiadomy, gdyż wszyscy tak mniej jak wielki doznają zgubnych onego skutków, i wszyscy nad niemożnością ochronienia się od nich, boleją. To ciągle, ze strony włościan własności rolniczej naruszenie, nie tylko przynosi nieobliczone materialne szkody, gdyż odstręcza, a często nawet wręcz nie pozwala gospodarzom zaprowadzić pożądanego ulepszeń i potrzebego w uprawie porządku, ale także nader zgubny wpływ wywiera na moralność i całe włościańskie postępowanie. Zie to — rośnie w geometryczną, można powiedzieć — w dwójjakim szkodliwie jest względnie, raz przez to, iż odwołuje włościan od rzetelnego zarobku, pozwalając im łatwiejszego sposobu utrzymania się cudzym kosztem, a powtórze, przez to, iż zaciera pojęcie i osłabia i tak już wątłe poszanowanie dla cudzej własności. — Zie to nabyło już moc nalogu, nalogu, który tak głęboko i szeroko rozkorzenił się, iż potrzeba użyć — jak najsilniejszych środków prewencyjnych i represyjnych i tychże jak najsprężystej egzekucji, aby móżdż go przełamać i zlewnąć skuteczną położyć tamę. — Jest to rak, który toczy naszą społeczność i żywotnie jej soki pożera — chcąc więc przywrócić jej

zdrowie i siły, potrzeba bez zwłoki i obawy nóż zbawczy do żywego zapuścić i zle z korzeniem wycięć. Myślby się kłoby sądził, iż przestępstwa, o których tu mowa większych tylko właścicieli, na straty narażają, że przeto żądając przeciw nim silnych środków zaradczych, w interesie jedynie większej własności przemawiamy. Kradzież bowiem polna, kradzież dobytku, w ogólności, własności rolniczej naruszenie, jeżeli wielkiem gospodarstwom dotkliwe zadaje ciosy, to dla mniejszych jest bezporównania większem jeszcze niebezpieczeństwem, jedna często kradzież np. dobytku, wyrządza włościańskiemu właścicielowi niepowetowaną stratę, która zwykle pociąga za sobą gospodarstwa upadek i w nędzę go wtrąca. Włościan nasz żyje w ciągłej obawie grożącego mu od złodziei niebezpieczeństwa. Lęka się kradzieży więcej jeszcze jak ognia. Jak też udu ma się, schwytając tego, który własność jego naruszył, to przejęty zemstą za krzywdę, którą mu wyrządzono lub wyrządzić chciało, nie odwołuje się już zwykle do legalnego sprawiedliwości wymiaru, tylko w słuszną poniekąd obawę, aby winowajca, nie uszedł za służonej kary, sam ją wymierza i wykonywa na nim. Kara ta często sroga i nieudolna — jest tylko krwawą zemstą, a tak przestępstwo często zbrodnią za sobą pociąga.

Chcąc zaszczerpieć i ustalić w umysłach włościan pojęcie i uszanowanie własności, trzeba nasamprzód raz koniec położyć tej bezkarności, z jaką najczęściej własność rolnicza bywa u nas naruszana i gwałcona. Sądymy przeto, iż należałoby

1) ogłosić i jak najspieszniej w życie wprowadzić ustawę o policyi polowej — która uwzględniając wszystkie stosunki krajowe, a mianowicie stopień oświaty włościan naszych, a przytem siłę i rozmiar od jakich złe, przeciw któremu jest wymierzona, doszło u nas, podawałaby odpowiednie temu środki prewencyjne i karzące.

2) Ustanowić miejscowe władze policyjne i sądowicze, których rzeczą byłoby, czuwać nad ściśłem zachowaniem przepisanej powyższą ustawą porządku i rozsądzać sprawy, tąż ustawą objęte w pierwszej i ostatniej lub też w pierwszej tylko instancji według stopnia ich ważności. — Jeżeliby zaś wprowadzenie w życie projektowanych tu urządzeń, musiało być, dla nieznanym nam powodów do późniejszego odłożone czasu, to dla powstrzymania przynajmniej wzmagającego się rozprzeczania i niesforowności ludu wiejskiego, możnaby tymczasowo zaprowadzić:

1) Instytucją strażników polnych, strażnicy ci byłiby urzędnikami publicznymi i jedni na przedstawienie właściciela wsi, a drudzy na przedstawienie urzędu gromadzkiego mianowanymi być mogli, przez urząd policyjny, obwodowy lub okręgowy, a w sądzie okręgowym byłoby zobowiązani składać przepisana przysięgę. Tak dworcy jak i gminni strażnicy mieliby obowiązek według możliwości strzedz i bronić wszelkiej własności rolniczej znajdującą się w przydzielonym im obszarze. Przysięgaliby im prawo złapanych na gorącym uczynku lub obwinionych o kradzież przytrzymywania i do sądu odstawiania, mogliby poszukiwać rzeczy skradzione i brać je w sekwestre; spisywaliby sami lub za pomocą którego z urzędników miejscowych, protokół opisujący popełnione przestępstwo, lub przekroczenie przepisów ustawą o policyi wiejskiej objętych. Protokół taki, stanowiłby powagę i miałby moc wiarygodnego świadectwa.

2) Sądy miejscowe którymby niektóre atrybuty sądownicze i policyjne projektowanych sądów pokoju przyznane były, któreby przeto wiele pomniejszych spraw wynikających z stosunków wiejsko-rolniczych, stanowczo rozsądzać mogły, a mianowicie miały prawo kary na złodziei polnych wymierzać i wykonywać. Dla wynagrodzenia wyrządzonych szkód nieruchomości zajmować i tychże sprzedaż przedsięwziąć. Zachodzące między służbodawcą i czeladzią spory rozstrzygać itp. Dzisiejszy sędzia policyjny z dodaniem mu dwóch przysię-

głych wybranych z pomiędzy włościańskich właścicieli gminy, mogliby zdaje się bez niebezpieczeństwa przyznana mieć sobie tak określoną władzę sądowniczą.

Poprzednio namieniliśmy już o tem, iż trudność i niepewność najmu niedozwalająca porządnego w należytym czasie robót rolniczych wykonania, jest dla większych właścicieli główną dziś a często nieprzebyłą w gospodarstwie zaporą. Pochodzący ztąd niedostatek sił roboczych mógłby być w części przynajmniej pokryty za pomocą czeladzi gospodarczej, utrzymywanej czy to na wiktach lub ordynarii, czy też na gruncie i na mocy rocznej umowy do prac rolniczych zobowiązanej. Lecz stosunek taki czeladzi wtenczas tylko mógłby być dla służbodawcy korzystny i kłopotliwym potrzebom gospodarstwa rolnego odpowiedni, jeżeliby pewność była iż wypływające z niego obowiązki, rzetelnie przez czeladź dopełnione zostaną. Aby zaś pewność tę mieć można, potrzeba koniecznie, by stosunki czeladnie prawnie były uregulowane, a umowy dotyczące się ich, aby miały rzeczywiście moc egzekucyjną i aby egzekucja ta mogła na miejscu bez zwłoki i kosztów, przez właściwe władze być przeprowadzona. Dziś robota czeladnia jest prawie tak niepewną, jak i najem, gdyż niema ani ustawy stosunki czeladnie regulującej, ani żadnych prawnych rękojmi, iż zawarta z czeladzią umowa, będzie przez nią dotrzymywana. Dla dania więc większym właścicielom możności zapewnienia sobie w ten sposób potrzebnych im sił roboczych a przeto możności zaprowadzenia porządnego uprawy, potrzeba koniecznie takich, stosunki czeladnie zapewniających ustaw. Nie będziemy się tu dłużej zatrzymywać nad potrzebą tą i nad pojedynczymi zamierzonymi organizacjami szczegółowymi, gdyż rzecz ta już przez Komitet c. k. Tow. gosp. galic. gruntownie i wszechstronnie była rozważana i w wypracowanym projekcie do prawa o czeladzi Wys. Rządowi przedłożoną, a do tego doszła nas właśnie wiadomość, iż ustawa taka dla zachodniej Galicji wydana już została.

Pobieżny pogląd ten na stosunki włościańsko-rolnicze naszego kraju dał nam już poniekąd poznać najgłówniejsze przyczyny nędzy włościan i upadku produkcji rolniczej tak w większych jak i mniejszych gospodarstwach, wskazał nam też środki, które zlewnąć zaradzić i drogę postępu otworzyćby mogły tak w moralnej jak i w ekonomicznej sferze. Środki te jakeśmy widzieli są:

Rozszerzenie rzetelnej oświaty pomiędzy ludem wiejskim za pomocą szkół początkowych i religijnej nauki. Urządzenie własności gruntowej w sposób zasadom ekonomicznym odpowiedniejszy, tak, aby wolność rozrządzania i użytkowania z niej, była w pewnych granicach posiadaczom zapewniająca. Otworzenie i ustalenie kredytu gruntowego i osobistego, który dziś dla włościan jest tak, jak gdyby zamknięty. Zabezpieczenie własności rolniczej. Nadanie prawomocności zawartym umowom mocy egzekucyjnej itd. Wszystkie te środki urządzające stosunki włościańsko-rolnicze, nieograniczałoby w nichże wolności umów i zamian nienaruszających też ani wolności osobistej ani prawa własności, a jednak miały i niebys musiały nader silny i zbawienny wpływ na gospodarstwo w ogólności, a mianowicie na stan moralny i materialny włościan.

Z ustalonym w sferze rolniczej porządkiem i zabezpieczeniem własności, zmniejszyłyby się pomalutką uciążliwy dziś niedostatek sił roboczych, w większych gospodarstwach, a zarazem mniejszem włościańskim gospodarstwom, danaby była sposobność łatwiejszego zaopatrzenia się w potrzebny im kapitał. Tak przywrócona w rolnictwie równowaga sił produkcyjnych, wywołałaby musiała obfitszą produkcję, przeto nie tylko podniósłby się materialny byt klas rolniczych, ale i do moralnego w każdym względzie postępu, odtwarzyłoby pole.

L. SK...

Wiedeń 26 kwietnia.

o Konferencye ogólne są zawieszono, lecz szczegó-

lowe trwają, jak zapewnia artykuł *Korespondencyi Austriackiej* i będą mogły znowu w komplecie się otworzyć, gdy sposobność przyjdzie. Tymczasem Austria chce pokazać że jest zupełnie gotowa, i że woj-ska jej w razie danym, pójdą w kierunku wskazanym przez politykę. Od koncesyji zależy porozumienie się. Była chwila gdzie takowych spodziewano się od państw zachodnich i od Rosji. W owej chwili Austria pośredniczyła. Dziś stoi ona na jednej z Anglii i Francji linii. Koncesyie przeto muszą już tylko być z strony Rosji. Państwa trzy sprzymierzone uznały za konieczne, żeby flota rosyjska na morzu Czarnem ograniczona została co do liczby okrętów raz na zawsze. Gabinet petersburski oświadczył, że na podobne żądanie przystać nie może. Ostatnia depesza z Petersburga do księcia Gorkazowa w Wiedniu zawierała, jak twierdzą, te trzy postanowienia skreslone ręką samego Cesarza, „*egalité des droits, honneur intact, équilibre des forces*“. W tym zakresie trudno pomieścić propozycyie państw sprzymierzonych. Trudno niemniej liczyć na to żeby gabinet petersburski mógł się do niej przychylić. Z obu stron, zdaje się że wyczerpani zostali wszystkie kombinacye zgody. Austria, Anglia i Francja coraz głębiej zapatrują się na bieżący stan rzeczy. P. Drouyn de Lhuys stanął na stopie po-ufności i wysokiego politycznego znaczenia u tutejszych ludzi stanu. Mówią z pewnością o bliskim przybyciu Cesarza Napoleona i Cesarzowej do Wiednia. Można być pewnym, że przyjęcie będzie takim jak w Londynie. Jen. Hess opuści Wiedeń 2go maja. Ma być 7go we Lwowie.

W tej chwili dowiaduję się, że na wezwanie księcia Gorkazowa wszyscy pełnomocnicy zebrałi się o godzinie 1 na konferencyę która trwała aż do 4ej. Co zaszło niewiadomo. Zdaje się że Rosya robi jeszcze krok do porozumienia się.

Poznań 24 kwietnia.

SS. Uderza mnie już oddawna i postanowiłem zwrócić waszą uwagę na dziwny barometr jaki tutaj posiadamy, wskazujący przewagę Austrii lub Prus w Niemczech. Barometrem tym jest Kościół katolicki. Gdy wpływ Prus jest górą w Niemczech, nierównie więcej używa Kościół katolicki względów; gdy wpływ Austrii jest przeważnym, natenczas Prusy cofają się ku swemu początkowi, ku protestantyzmowi chcąc tę jedną przynajmniej dźwignię w Niemczech dla siebie zachować. Ze zaś protestantyzm jest tylko protestacją przeciw Kościołowi katolickiemu, a Prusy mają w ręku możność poparcia siłą tej protestacji, objawia się przeto ta dążność jak naturalnie pewnem uciśnieniem Kościoła katolickiego. Wszystkie działania rządowe jak wiecie dobrze, w naszej prowincji z całego państwa najbezwzględniej wykonywane bywają, u nas też przeto ów barometr o którym mówię najrychlejszy i najjaśniejszy wskazuje.

Według stanu jego dzisiejszego, obecnej chwili popowinno być tylko można Austrii, bo niezawodnie Prusy spiesznie cofają się w swoją sferę protestancko-protestacyjną, co powtarzam nie dobrze świadczą o wpływie ich w Niemczech kiedy się pod opiekę tego ostatniego palladium udają.

Ile trudności doznają biskupi katolicy w państwie, zanadto jest wiadomem aby się nad tem rozwodzić warto było. Niemogła wam także ujść wielka różnica w treści i w tonie mowy p. ministra spraw duchownych przy tegorocznej dyskusji w Izbie Izgiej corocznie się powtarzającego wniosku Ottona o fundusze katolickie, od oświadczeń p. ministra przeszłorocznych. Lecz w naszej prowincji rzeczy dzieją się wyraźnie. Wspominaliście już sami dawniej i nieraz o zakazach i trudnościach stawianych u nas misyom wiejskim. Przeciwnościami znękanymi konsystorjusz zezwolił w końcu, aby każda misya doniesioną była przez proboszczów, gdzie się ma odbyć, władzy świeckiej. Koncesya ta jak wszelkie ustąpienie prawa swego nie wyszła na korzyść. Bo coż się dzieje? W roku zeszłym doniesienia wystarczały; dziś in-

cego kolnierza. A ulańskie lampasy czerwone u granatowych spodni szerokie, w palone buty, a czerwono obszywany rąbek u cienkiej koszuli a szeroki pas, ciemno czerwony lub brunatny do pół rozpięty — a włosy w koło karku równo i gładko podcięte, postawa smiała i wzrok a twarz rumiana, czy nie zdobny strój goral od Sąca? — A kobiety w zapalowych przepaskach i jasnych gorsetach a często adamaszkowych jedwabnych spodnicach i koronkami obitych rękawcach, czy nie ładne? a te oczy ich niebieskie świejące, te włosy umuskane i twarze śmiejące rumiane i wesołe? Oj! nie jedna stołeczna łwica mieniałaby się chętnie z goralą tych stron, a nie jedna goralka przybrana i ułożona mogłaby się pokazać i na salonie.

Lecz coż z tego, że kraj ładny i lud ładny, kiedy robak zepsucia toczy serce jego, i to robak nalogu i podstęp zbrodni. Nie wszędzie! broń Boże, ale samo serce tej okolicy rozkosznej. Od nieprzeliczonych słowików zowie się tam jedna wieś: Słowikowa. Okolica najcudowniejsza, lud może najpiękniejszy. Chłop w chłopa jak jedla tatrzańska, a kobiety, dzieci, jak górskie modrzewie. A jakie to doręczne, jakie rozmowne, jak oni ci dwoma słowami zdolają serce i usta rozwiązać, że się zdziwisz dowcipowi, rozsądkowi wrodzonemu i nabytej wiedzy o świecie, o ludziach, gospodarce, przyrodzie. Słowem zaczarowałyby cię mogli; ale strzeż się, bo to „*słowikowscy złodzieje!*“ Siedemnastce osad liczy ich wioska, a między gazdami było, jeden 4 razy, dwóch 3 razy, a reszta niemal wszyscy po razu lub dwa w sądzie karnym na Wiśnicz sądzonych i karanych, i to nie za samo drobne *paskudowanie*, ale i za rabunki, napady, gdzie życie ludzkie ważono tyle ile waga każda, w dopięciu zamiaru zalegających przestępstwo. Straszni to ludzie, z zdolnościami i smiałością, a wszędzie mają współników, każda niemal karczma ustronna ich schroni, każdy żyd kupujący bydlęm lub zbożem utę i przestrzeże. Między sobą tworzą towarzystwo systematycznie na ogólnych prawidłach oparte. Dworów nie

radzi nachodzić ani plebanij, bo to panowie i księża zaraz alarmują i cyrkul i żandarmów i dominia, a se-dziowie się mszczą. Wyprawy robią w kilku 6—8 rzadko mniej czterech. Przewodników miewają pewnych, między którymi celował dorostek rodem z Boguszy Iwaś Wasylko, emeryt wiśnicki, a dwa razy czcionkami drukarni sądeckiej. Jako zbieg w cyrkulach uwieczniony. Do celnych szpiegów liczą się chłopcy żebracy szkoły Zawadowskiej: to jest, dzia-dzia posiadacza chałupy przy Nawojowskim gościńcu w Zawadzie, który zupełną szkołę żebraczo-złodziejską utrzymywał, dzieląc uczniów na chłopców, czeladników i wywołanych. Chłopcy zwykle pacierze odmawiali i szukali zarobku, czeladnicy śpiewali pieśni kalwaryjskie, o mękach czyszczenia i cudach miejscowych; wywołanych brali udział bezpośredni w kradzieżach. Chłopcy mianowicie wspomniany Iwaś zwykle łazili okienkami lub wylomami, aby zewnątrz zapory odchylić. Do uzupełnienia grupy należy wspomnieć dowcipną dzia-twę Izraela, z której jeden szczególnie czerwono rudy mocno piegaty, piękne w tym zawodzie rości nadzieje. Ulagł się na północnym krańcu pięknej Nawojowej. Agentury ich rozgałęzione i zawsze gotowe. Do głów-nych filialnych zakładów należała Jamnica przysiołek Cieniawy, wraz z przeciwległą karczmą i chałupami Nawojowskiego klucza, dalej karczma jakaś w Grybo-wie, na Pieklu, w Zawadzie i kilka innych.

Jamnica podupała, ale ostatniego bohatera przygoda zeszłoroczna zasługuje na wzmiankę. Nieokrzesani we-gierscy furmani złapawszy pracowitego Trzupka na go-rącym uczynku przy wozach swoich, dzielim Hunnow-zwyczajem przepasawszy biodra łańcuchem powiesili u tragarza, a żarnowy kamień u nóg i krzyżąc „*chyl-baj!*“ kolyśali aż się przyznał i oddał co już pochował, poczem go zwierzchności oddali. Ale wspaniałomyślny uszkodził — zamieścił krzywdę, wypart się wszystkie-gi i odykał wolność. Karczma Nawojowska mimo cięż-kich kilkorazowych zaczepk sędziów z Wiśnicza ciągle

blo-go kwitnie; Grybowska filia podobno w kozie, ale Piekło zato grube interesa robi. Tyle tymczasowo o fi-liach — wróćmy do matecznika.

Lup swój przechowują po karczmach, w lasach, po-tokach, studniach i kupach nawozu często w cudzem polu. Bydło umieją dziurą po pod ścianę wyciągnąć i żywe na *strychu chałup* przechować, do czego łatwe sposoby mają. Cieleta, owce, dostają bodaj oknem. Zbo-ża przechowane biorą próbki dla kupców a zgodzi-wszy się, dopiero dostawiają. Konie radzi Węgrom pod-pędzać nocami, a bydlę ku Brzesku i Pilznu; czasami ale tylko lekkomyślniejsi, pędzą ku Limanowej. Znają piłęzki trzonkowe doskonale, woskowe świeczki, klódki najdowcipniej otwierają, zamki wypulują, skubie ukre-cają a mur burzą żelazami naumysłnemi. Zdaje się iż mają fundusz referowy którym się nie z jednego kło-pota wydobyli oharując *tręczę* wykupne. Przynajmniej *vox populi* dawniej a obecnie ślady wyraźne ztwierdza-ją mniemanie.

Niedola jednego jest niedola wszystkich; a kiedy któ-ry wpadnie w paszczkę kozy i więzienia, mienią go męczennikiem i żywią z kolei taką strawą jakiej nieje-dnego biedny literat na Wielkanoc nie widzi. Ale biada w te-dy gościom i kurm okolicy! bo rosół z kury zasypany kaszą, jagły lub pszenne kluski na mleku, kapusta pływająca w soperce, piękny chleb z masłem i wódka do-bra, to na jedno jadlo idzie. Niedowiarków odsyłam do okolicznych dzierżawców o sprawdzenie. O sierotach pa-miętaj, za duszne zbawienie nieboszczyków a powo-dzenie żyjących mianowicie starsze kobiety wolnym cza-sem westchnąć nie omieszkiwują. Słowem jest to towa-rzystwo odrębne dobrze urządzone i dobrze vegetujące, bo zasady pojedyncze, chęci dobre, a etykiety i komple-mentów żadnych. Kto złodziej ten brać i protegowany a cel, podniesienie złodziejstwa jako umiejętności naby-wania bez pracy środków do życia.

Nazwiska tych rodzin szczególnych nie będę wyliczał, wyszczególnię Muchy i Cisonie. Muchów czyni obecnie

głośniejsze, ale Cisoń Józek i Jędrzej podobno patryar-chami będą. Jędrzej siedział 4 razy na Wiśniczu a Ju-zek 3, ale za to liczy *pięciu* dorodnych synów i *dwie* córki przystojne. Józek Mucha ma także *pięciu* synów pełnych nadziei, ale w córki obfitszy, brat jego Kuba, bo ich ma trzy prócz chłopaka. Wojtek Mucha ma trzech i jedną dziewczę. Trzech sąsiadów zatem i to najtęższych liczą 13 synów i 3 córki. Jak się to te Muszki wyroją a Cisonie i rudowłosa starozakonna sprzyjażniona dzia-twa przylączy, to oddaj się Bogu!

Ostatnia wyprawa Słowikowian była na bogatego kmiecia w Kurowie, gdzie jednak postrzeżeni chcąc me-ztłem naprawić co się fortelem nieudalo, zmuszeni do ucieczki jednego trupa na placu boju zostawili, jakoś w samą Wielkanoc. Kurowiaci mu kołami piszczele u obu nóg na miazgę siłukli, dwóch do niewoli popadło. Obecnie przybrania ta osada całkiem inną postać. P. Na-czelnik bowiem obwodowy zamienia ją w kolonję karną; Muchy i Cisonie razem muszą robić, razem nocować pod strażą sąsiednich gromad, niewolno im się z miej-sca wydalić, a biedny hajduk z Mystkowa już sobie no-gi po kostki zbiegał zganiając ich do kupy i chcąc ja-kis ład przeprowadzić. Wartoby mu się choć na obuwie złożyć. Ale to wszystko niepomocze, dokąd! 1 w Sław-kowej nie będzie luzującego się przynajmniej pocztu żan-darmów, bo chłopci się Słowikowian boją, a nie oni chło-pów. 2. Dokąd urzędowi miejscowemu tropiącemu zbie-gów i lupu kradzonego niebędzie wolno poszukiwać czynić w obrębie sąsiednich dominiów — *bez odnosze-nia się wprzód do nich* — przyczem w górach zwłaszcza podczas śniegów i powodzi czasem i cały dzień marnie upływa a lup z ręki do ręki za dziesiątą górę idzie, i co właściwie bywa kluczem prędkiego odkrycia zbrodni i zbrodniarzy.

B. A.

czej. W jakiejś wiosce nad granicą Brandeburgii proboszcz doniósł jak zwykle o misji, lecz ponieważ się rozpoczęła zanim odpowiedź od władzy nadeszła, siłą zbrojną rozejść się jej kazano. W powiecie znów Sredz-kim odmówiono misji używając wyrazu „uproszona misja,” przeciw któremu wyrażeniu władzy świeckiej proboszcz zaprzestował, pozwolenia zaś do misji odmówiono z powodu, że teraz czas bardzo roboczy, nie trzeba więc ludu odrywać. JO. Arcypasterz nie omieszka zapewne tam gdzie za stosowne uzna zażalenie swego z tego względu zaniesie i prawo swe przeprowadzić, nie pusi bez zastrzeżenia ze swej strony takiego mieszanina się w zarząd zewnętrzny Kościoła.

W czasie gdy się właśnie te dwa wypadki zdarzyły, owe dwa zakazy misji, *Gazeta Poznańska niemiecka* dała wstępny artykuł w tej materii niby ku wyjaśnieniu rzeczy chociaż jej nie wspomina. *Gazeta* przyznaje że konstytucja wyraża „iż księści katolicki ma mieć niezawisły zarząd spraw swoich”, ale z zwykłą sobie loiką dodaje, że konstytucja określa tylko prawa Prusaków, a Jezuiti misjonarze są poddani austriackim! Takie rozumowanie przywraca *placet* i wszystko cokolwiek się podobą. Wszakże Ojciec S. nie jest także poddany pruskim wiechy mu także Kościołem swoim w Pruszech nie było rzadzić wolno tylko o tyle, o ile się to władzy świeckiej podobą. Jak się to rozumowanie zgadza z uznaną przez konstytucję wolnością Kościoła zostawiam sądowi najmniej nawet bezstronnemu.

Berlin 26 kwietnia.

† Zapewnienia *Korespondencji Austriackiej*, że konferencje nie zostały zerwane, lecz że będą dalej prowadzone, oraz ponowione nadzieje pokoju, które przy tej sposobności dziennik ten wyraża, podniosły tu znów nieco upadły już prawie wiarę, że się sprawa wschodnia da bez wojny powszechnej załatwić. Sam gabinet tutejszy zdawał się już o tym wątpić. W ciągu obrad nad projektem do prawa, przedłużającego 25-procentową podwyżkę podatku dochodowego, klasycznego i konsumpcyjnego aż do kwietnia 1856 r. przeznaczoną na pokrycie procentów uchwalonej w zeszłym roku 30-milionowej pożyczki, minister-prezydent oświadczył sam w Izbie pierwszej, że chwilowy stan polityczny uważa za bardzo niepewny i krytyczny. Wszystkich oczy zwrócone są obecnie na Austrię. Prasa zachodnia jednogłośnie zapowiada, że mocarstwo to, zgodne z Zachodem w konferencyach względem tłumaczenia warunków pokoju, w zgodzie z nim będzie i względem środków dalszej wojny, biorąc wkrótce samo czynny w niej udział. Według tejże prasy, Austrija ma być przez traktat 2go grudnia zobowiązana do tego udziału. Lecz traktat ten jak wiadomo, zobowiązuje tylko Austrię w razie rozbicia się konferencji, do wejścia z Anglią i Francją w porozumienie się względem środków, jakimi cel traktatu, to jest przywrócenie trwałego pokoju, może być osiągnięty. Do jakiego stopnia porozumienie się to dziś już istnieje, i czy przewidziana ewentualność zaczepnego traktatu może już w tej chwili być uważana za czyn dokonywany, na to nie mamy dotąd żadnego dowodu. Formuły wstępne do traktatu nie obowiązują jeszcze do niczego. Austrija obowiązana tylko jest do wejścia z państwami zachodnimi w umowę, czy traktat zaczepny z nimi zawrzeć może lub nie. Do czego umowa ta doprowadzi, to trudno wiedzieć. Opinia w tym względzie jest podzielona. Większość twierdzi, że Austrija zawrze traktat zaczepny bez żadnego wahania się; bardzo mała mniejszość przeciwnego jest zdania. W każdym razie narady te są w tej chwili pierwszymi w porządku dziennym. O nich, a nie o wypowiedzeniu wojny Rosji wpróż słyszeć będziemy. P. Drouyn de Lhuys może dla narad tych zatrzymał się dłużej w Wiedniu, jeżeli prawda, co wam z Paryża donoszą, że przywiózł z sobą projekt konwencji wojskowej, którą Austrija zawrze ma z Francją. Jeżeli jednak, jak zapewnia *Korespondencja Austriacka* i jak widać z oświadczenia lorda Palmerstona w parlamencie, konferencje nie zostały zerwane, lecz tylko odroczone bez terminu; to naturalnie o naradach nad wspomnianą konwencją militarną nie może być tak przedko mowy, i dużo zapewne jeszcze czasu upłynie, zanim dzisiejsze stanowisko Austrii zbrojno-neutralno-pośrednicze zmieni się na wojenne. Tymczasowo wojna trwać będzie prawdopodobnie w tych samych co dziś stosunkach, z trochę większą ze strony państw zachodnich energią, lecz bez udziału w niej innych państw europejskich, które dotąd neutralniemi pozostały.

Kilka słów o wspomnianych wyżej obradach Izby pierwszej. Przeciwko życzeniu ministra-prezydenta który oświadczył, że obecna sytuacja nakazuje wstrzymać się od wszelkiej dyskusji politycznej, p. Stahl rozwiódł się szeroko, i jak zwykle, z wielkim oratorskim talentem o polityce pruskiej, broniąc jej słuszności i konsekwentności słowy bardzo stanowczemi od samego początku sprawy wschodniej aż do obecnej chwili. Lecz i największemu i najuczciwшему mowcy zdarza się niekiedy, że mu i pamięć i nauka niedopiszą, przez co częściej wniosków wyciągniętych z rozumowania, sama przez się upada. To, zdarzyło się także p. Stahlowi. Dotknął on drugiego, politycznego artykułu *Monitory* który twierdził, że Rosja pobudzała w 1812 roku do buntu słowiańskie plemiona przeciwko Austrii, o czém, nadmienil mowca, historia nie wie, lecz historia wie, dodał, że Rosja w 1849 roku upokorzyła zbuntowane plemiona słowiańskie przeciwko Austrii, i wróciła jej panowaniu! Nieprawdaż, że to nielada znajomość najnowszej historii profesora uniwersytetu, członka Izby pierwszej? Dziwić się trzeba, że nikt w Izbie tego grubego historycznego fałszu nie sprostował, który p. Stahl wziął za dowód przyjaznych chęci Rosji dla Austrii. Nie dziwiłby się, gdyby p. Stahl przed 1848 rokiem nie był wiedział, że Madziary nie są Słowianami, bo stosunki pokrewne plemion Austrii zamieszkujących częstokroć nawet bardzo uczonym Niemcom przed czasem tym mało były znane. Lecz dziś głosić

coś podobnego publicznie, w Izbie reprezentującej najwyższe arystokratyczne żywioły społeczeństwa krajowego, i niewiedzieć, albo raczej udawać w interesie rozumowania, że się nie wie, że plemiona słowiańskie w rzeszonej wojnie stały przeciwko Madziarom po stronie Austrii, to zdaje się stwierdzać bardzo silnie to co p. Stahlowi powszechnie zarzucają, że cała wymowa jego jest sztuczną dyalektyką samych sofizmów. Byłoby smutno dla Prus, gdyby miało być prawdą to co p. Stahl w końcu mowy swojej powiedział: że polityka Prus nosi już dziś na sobie krzyż — nienawiści opinii publicznej. Hr. Arnim-Boitzenburg odpowiedział panu Stahlowi szlachetnie, ale nie dość szczegółowo ani dość dobitnie. Izba druga obradowała wczoraj nad tym samym przedmiotem i przyjęła podwyżkę wspomnianego podatku aż do 1go kwietnia 1856 r. W témże posiedzeniu skończyła dyskusję budżetu, który na rok bieżący wynosi w ogólnej sumie 111,800,000 talarów, odebrała rachunki za rok 1852 i potwierdziła przekroczenie etatu budżetowego w ilości 5 1/2 mil. talarów.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców dolnej Wisły wpływają dość obficie. Teatra i koncerta pomnożają znacznie. Cieszyć się, że macie znów korespondencję z Poznania. Czas suchy, wietrzny i zimny.

Kraków 28go kwietnia. Z dniem 1 maja nastąpi zmiana jazdy na kolei krakowskiej w celu połączenia pociągów kolei tej z pociągami pospiesznymi wrocławskimi, berlińskimi i wiedeńskimi. Pociągami odchodzącym z Krakowa o godzinie 2ej min 30 w nocy, staje się w Wiedniu tegoż samego dnia wieczorem o godz. 7 m. 35. Pociąg zaś odchodzący z Wiednia o godz. 6 m. 30 rano, stanie w Krakowie o godz. 1 w nocy. Pociąg krakowski odchodzący w nocy o godz. 2 m. 30, łączy się bezpośrednio z pociągami wrocławskimi przybywającym do Wrocławia o godz. 12 m. 40 w południe, tak iż kłoby chciał w drodze do Berlina zatrzymać się pół dnia w Wrocławiu, tym pociągami jechać powinien; odchodzi on bowiem z Wrocławia do Berlina o godz. 9 m. 15 wieczór. Chcąc zaś wprost jechać do Berlina i dalej, odjeżdża się pociągami z Krakowa o godz. 8 m. 45 rano. Pociąg ten zatrzymuje się nieco w Mysłowicach i stawa w Berlinie najazutrz o 5ej rano. Z Wrocławia do Krakowa staje się najprędzej, wyjeżdżając stamtąd o godz. 12 m. 30 w południe, staje się zaś o godzinie 1ej w nocy w Krakowie. Pociąg miejscowy odchodzi z Krakowa wieczorem o 5ej staje w Krzeszowicach o 6ej, w Trzebinii o godz. 6 3/4, w Szczakowej o godzinie 7 3/4, w Mysłowicach po 8ej, i tam nocuje; najazutrz odchodzi z Mysłowic o godz. 9 m. 24 rano; staje w Szczakowej o godz. 10 m. 44; w Trzebinii o godz. 11ej m. 32. w Krzeszowicach tuż po 12ej, w Krakowie o godz. 12 m. 42. Pociągami odchodzącymi z Krakowa o godz. 2 1/2 w nocy, tudzież o godz. 8 3/4 rano, jedzie się również do Warszawy.

Wiedeń 26 kwietnia. Dzisiejsza *Wiedeńska Gazeta* podaje opis uroczystości, jaka się odbyła we wtorek w rocznicę zaślubin NN. Państwa z okazji wystawienia kosztem i staraniem Towarzystwa Dam stoicy, ołtarza w kaplicy św. Barbary przy kościele św. Szczepana na pamiątkę ocalenia życia J. C. Mci. Na nabożeństwie znajdowali się: N. Pani, Ich Ces. Wysokości Arcyks. Zofia, Arcyksiążęta Franciszek Karol, Wiktor Ludwik, Ludwik i Wilhelm, deputacya dam złożona z księżny Maryi Lobkowitz i księżny Kińskiej, dalej księż Thurn-Taxis, ks. Liechtenstein, adiutant pierwszy hr. Lanckoroński, ministrowie bar. Buch, hr. Thun, fmp. baron Kempen, bar. Krauss, kaw. Toggenburg, namiestnik Dr. Emminger i burmistrz Wiednia Dr. Seidler, tudzież wielu wyższych urzędników i generałów. Ołtarz jest z dębowego drzewa rzeźbiony, mensa z czerwonego marmuru, wszystko w stylu średniowiecznym i mieści trzy obrazy malowane na tle złotem. Posągów 9 z drzewa grusowego zdobi ten ołtarz.

Kraje Czarnomorskie.

Ani dzienniki ani depesze telegraficzne nie przynoszą nam dzisiaj żadnych świeżych wiadomości z teatru wojny pod Sebastopolem. Ostatnie doniesienia zawarte w krótkich raportach generała Canroberta i księcia Gerczakowa datowanych z Krymu 19 t. m. a przesłanych telegrafem, które przed dwoma dniami podaliśmy, mówią iż bombardowanie trwało jeszcze w tym dniu lecz do żadnego stanowczego wypadku nie doprowadziło. Zapewne rządy wojny prowadzące odebrały od swych wodzów szczegółowe raporty, przynajmniej o pierwszych dniach bombardowania; lecz wstrzymują się z ogłoszeniem jakichkolwiek szczegółów, dopóki rozpoczęte działanie ukończonem nie zostanie. Ogłoszenie ich dzisiaj mogłoby być szkodliwe a użyteczne stronie przeciwnej, zwłaszcza w czasach gdy wiadomości przebiegają w kilkunaście godzinach z jednego krańca Europy na drugi. Musimy się zatem ograniczyć na podaniu kilku prywatnych niepewnych i niedokładnych wiadomości i listów, mówiących o pierwszych dniach bombardowania. Z wszystkich tych wiadomości wypływa, iż celem obecnego bombardowania jest opanowanie pierwszej linii umocnień rosyjskich, szczególniej dzieł przed lewą częścią twierdzy, to jest przed Korabelną. Chociaż zdaje się, że sprzymierzeni znaczny postęp w tém działaniu uczynili, jednak jeszcze 19go t. m. wieża Małachowa i szaniec przed nią na kurczanie założone, były w ręku Rosyan i utrzymywały silny ogień przeciw baterjom obłężniczym, a sprzymierzeni, wyprowadzając 12 kompanij wyborczych, zajęli zasadzki rosyjskie (owe doły oszańcowane, o których często mówiliśmy) przed bastyonem. Nie wiadomo jest czy wycieczka rosyjska w nocy z 18 na 19 wykonana, nie wyparła ich

z tych zasadzek. Flota aż do 13 tego miesiąca czynną nie była w bombardowaniu.

— *Jour. de Constantinople* zamieszcza następujący list:

„Pod Sebastopolem 10go kwietnia godzina 2ga po południu. Bombardowanie trwa ciągle z największą w tej chwili żywością. Wnosząc z szczęśliwego skutku jaki dotąd otrzymaliśmy, działa nasze prowadzić będą dopóty ogień, dopóki nie wyczerpią wszystkich zapasów amunicji będących w bateriach. Na każde działło jest 500 ładunków, licząc 100 strzałów z dział na dzień, pięć dni trwać będzie bombardowanie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, działanie to będzie stanowczem. Dowiedzieliśmy się z urzędowego ogłoszenia, iż nasze przekopy lewego skrzydła lekko ucierpiały. Rosyianie rozwinęli w tej stronie największą czynność. Przeważnie wieża Małachowa i baterie kurczanu nie odpowiadały na nasz ogień tak silnie jak się spodziewaliśmy. Odpór i ogień rosyjski był młdym w tej stronie. Te oznaki pozorniej słabości wzbudziły naszą nieufność; wiesz, iż Rosyianie mają zwyczaj odpowiadania dziesięciu strzałami na nasz jeden. Gdy opanowanie stanowiska wieży Małachowej jest najwłaściwszym dla sprzymierzonych, trudno było wyłumaczyć sobie słabość w jego obronie. Wnieśliśmy zatem, że przystęp do tego stanowiska jest podminowany, i dlatego z nadzwyczajną ostrożnością posuwano ku niemu atak. Nie przypuszczają szturmu do wieży Małachowej, lecz wszystkie usiłowania zwrócone będą przeciw bastyonowi masztowemu, i rzeczywiście od kilku godzin główny atak ku niemu skierowany został. Zdobywszy tę pozycję, będzie można wiaść wieżę Małachową z boku i skuteczniej uderzyć na pierwszą linię otaczających ją umocnień, które zasłaniają nas następnie przed ogniem wieży, zupełnie wówczas odciętej od innych umocnień twierdzy. Z wszystkiego okazuje się, iż nasze działania ma na celu zdobycie pierwszej linii fortyfikacyjnej, owładnąwszy ją, będziemy panowali nad całem Sebastopolem (nad południową jego częścią), a po sześciu dniach bombardowania z tej pozycji, którą zdobyć pragniemy, miasto poddać się musi. Wodzowie pokładają wielką ufność w szturmie z bagnetem w rękę wykonanym wówczas przez naszych żołnierzy, a które rozstrzygnie los Sebastopola.“

(Autor tego listu zdaje się zapominać dwóch rzeczy: iż armia odciszowa rosyjska stoi zgromadzona po drugiej stronie doliny Czarnej, i zapewne przed chwilą stanowczego szturmu uderzy na sprzymierzonych, że spodziewać się można wówczas powtórzenia bitwy inkermanskiej; po 2gie, iż warownie północne górują nad południową częścią Sebastopola. (P. R. Cz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dziennik ministerstwa handlu *Austrii* donosi z Paryża, że otwarcie wystawy przemysłowej nieodwołalnie nastąpi w dniu 1szym maja. Przy uroczystości otwarcia obecni będą oprócz dworu i wielkich urzędników cesarstwa, tylko zagraniczni komisarze i wystawiający producenci wraz z rodzinami swemi. Nie tylko publiczność, lecz nawet właściciele kart na całą porę wystawy, nie będą przypuszczeni. Otwarcie ograniczy się na głównym budynku wystawy, który od dnia otwarcia codziennie przez kilka godzin będzie otwarty dla publiczności, a przez pierwsze dwa tygodnie za opłatą 5 franków. Komisya sprowadza się tym sposobem zapobiedz zbytecznemu natłokowi widzów w pierwszych chwilach, aby niedozwalało pokochać robotę około urządzenia wystawy. Gmach na *Quai de la Conférence* otwartym będzie po wykończeniu i zupełnem urządzeniu wystawy mniej więcej przed końcem maja. Wystawa sztuk pięknych otwartą będzie dla wszystkich w dniu 1szym maja. Kto przeto niema wiele czasu do stracenia i nie dla samej przyjemności, ale i dla nauki jedzie, niema po co czekać przed końcem maja, bo wtedy cała wystawa w całej już okazałości rozłoży się przed oczami widza.

— W dzielnicy Saint Martin w Paryżu mieszkał w roku zeszłym na poddaszu starego domu p. Gustaw R. jubiler, który chociaż pracowity i gustomie umiejący wyrabiać te drobne cacka, jakimi Francja świat cały zapatrjuje, często jednak był rozstrzęsionym i wzrok swój mimowolnie przenosił z drogiej kamieni, złota i kamców rozrzuconych na jego warsztacie na przeciwnie okno, w którym jasna, uśmiechająca twarzyczka świeciła jak Madona w zielonej ramie wijącego się bluszczu. Bóstwem tém, od którego wzroku odebrać nie mógł, była panna Eleonora. Kochankowie przekonałi się, że żyć bez siebie nie mogą i przysięgli sobie wieczną miłość lub śmierć; lecz aby ostatniej uniknąć, Gustaw postanowił ożenić się z tą, którą kochał. Jedno go tylko trapiło, że ojciec jego mieszkający na prowincji, mógł inne mieć dla niego widoki, mógł mu zakazać żenić się z gryzektą — a że nasz obłubieniec dopiero liczył rok 23 i dwa lata czekał jeszcze miesią, aby dowolnie ręką swoją rozrządzać, nie wiele więc myślał, nazajutrz zaraz puścił się w drogę w nadziei, że słowa jego łatwiej niż list zmiekną postrafi serce ojcowskie. Kilka dni miał tylko zabawić, lecz upływają tygodnie, nareście rok cały, a nie ma go z powrotem. Prawda, że co tydzień odbierała Eleonora pełnem uczucia listy, w których w najrozmaitszy sposób usprawiedliwiał przedłużenie swego (jak nazywał) wygnania. W tem niespodziewanie w Wielki piątek przybyła. Lotem błyskawicy pędzi do swej narzeczonej, rozplywa się po długim niewiedzeniu w najczulszych z nią pieszczotach; Eleonora mdleje z radości, iż szczęścia wilżą jej lica. Późna noc rozłącza dopiero kochanków. Wracając do siebie, zwolna zapukał jubiler do drzwi pewnej kobiety, na tém samem piętrze mieszkającej, która powierzyła była ich miłości. Od długiej zaczął Gustaw przemowy o wymaganiach towarzyskich, którym głos serca często poświęcić trzeba, a w końcu dodał, że od pół ro-

ku zawarł związek małżeński z jedną z swoich „kuzynek i że dla tego zerwać musi z Eleonorą. „Przygotuj ją pani przedewszystkiem z największą przeornością, wiódł dalej Gustaw, do tej okropnej nowiny i nie spuszczał jej z oka, aby sobie życia nie odebrała.“ Jakież było rozczarowanie Gustawa, gdy dawna sąsiadka zamiast dzielić jego czule obawy, głośnym wybuchem śmiechem i oświadczyła mu, że wszystko idzie jak po mydle..... właśnie bowiem panna Eleonora poleciła jej, zawiadomić z wszelką rozumną oględnością, drogiego Gustawa, by nie padł ofiarą rozpacz, że ją więcej widywać nie może; w czasie bowiem jego nieobecności przyjęła hołdy młodego kupczyka, który mógłby w tém upatrywać co złego.

— *Journal de Toulouse* opisuje okropny wypadek, jaki dotknął wieś hiszpańską Carrejan w Pireneach, blisko granicy francuskiej leżąca. Wiadomo, że tej wiosny ogromne śniegi spadły w górach pirenejskich i na wielu miejscach przerwały zupełnie komunikacje. W dniu 5go kwietnia począł w tej okolicy śnieg padać. Mieszkańcy wsi pobliskich obawiając się spadku lawin, opuścili domy i szukali schronienia w Carrejan. Tymczasem domy ich zostały nietknięte, a ich samych dosięgła śmierć w Carrejan. Wydobyto 55 osób z pod śniegu już niezwykły, 12 dających jeszcze znaki życia umarło niebawem; 14 domów i 44 stodół zgruchotały lawiny, przylem zginęła wielka ilość bydła.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 28go kwietnia: — Metali 6-proc. en. 80. — Metali 4 1/2-proc. 69 3/4. Metali 4-proc. 63 1/4. — 4-pr. 1852 r. 92. — 3 1/2-pr. 84 1/2. — 1-pr. 19 1/2. — 1850 r. 250, 302. — Augsburg 126 1/8. Londyn 12 kr. 23. — Paryż 147 1/2. — Akcya Bankowa 975. Akcya kol. gal. półn. — Fer. — Polyska z r. 1851 lit. A. — B. — Ost-Donau-Dampsch.

Kurs krakowski 28 kwietnia. Banka aca. 89 1/3. — Plac 88 3/4. — Pruski kurant 113 plac 112 1/2. — Ruble ar. nowe 104 1/2 plac 103 1/2. — Cwanczygi aowa 114 1/2 plac 113 1/2. — Cwanczygi stare 115 plac 114. — Imper 36 plac 35 1/2. — Dukaty aust. hol. 21 plac 20 1/2. — 20-franki 35 3/8 pl. 35 1/4. — Listy zast. pol. 101 1/2 plac 101. — Listy zast. gal. 94 1/4 pl. 93 1/2. — Oblig. Indemn. 75 1/4 pl. 74 1/4.

Kurs wiedeński z d. 27 kwietnia. Metali 80. — Nowa polyska 70. — Akcya Banku wiedeń. 972. — Akcya kol. gal. półn. 194. — Agio od złota 29 3/4. — Od srebra 27. — Oblig. awoin. grun. 72 1/2. — Pokrycie ostatnia nadawowa 84 1/8.

Kurs wiedeński z d. 27 kwietnia. Banknoty aust. 81 1/2. — Bank polsk. 90 1/2. — Listy zast. polsk. dawne 90 1/4 d. now. 90 d. — Listy zast. poln. 4-proc. 100 d. — do. 3 1/2-proc. 92 1/2. — Kolej Krakow. gór. Salaska 81 3/4 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 26 kwietnia. Książę Gerczakow donosi z Sebastopola z 22go t. m. Po ośmiodniowym nadzwyczaj silnym bombardowaniu nieprzyjacieli przekonali się o bezskuteczności wszystkich swoich usiłowań, i ogień swych baterij, który już 22go do syć był słabym, coraz więcej ograniczać się zaczął. W ciągu ostatnich dwóch dni strata nasza była trzy razy mniejszą niż dni poprzednich. W innych miejscach Krymu nie ważnego nie zaszło.

Paryż 27 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zawiera wiadomość udzieloną w Wiedniu, iż N. Cesarz Austriacki rozkazał generałowi fzm. baronowi Hess, aby 2 maja udał się wraz z całym swoim sztabem do głównej kwatery. Francuzi i angielski pełnomocnicy wojkowi Letang i Crawford towarzyszyć będą naczelnemu wodzowi austriackiemu.

Dziennik półurzędowy *Pays* pisze, iż przeciagnięty pobyt p. Drouyn de Lhuys w Wiedniu ma na celu uregulowanie „nowego położenia” między mocarstwami sprzymierzonymi traktatem grudniowym.

Londyn 26 kwietnia. *Morning-Herald* pisze, iż Cesarz Napoleon jedzie z pewnością na Wschód zaraz po 1szym maja.

Turyń 23 kwietnia. Dziś rozpoczęła się dyskusya w senacie nad prawem o klasztorach. Zapisali się jako mowcy za projektem Siccardi i Musio; przeciw: marszałek Latour, Margr. Brignole, Arcybiskup z Chambry Monsign. Billiet, hr. Collegno. Wojska wsiadają na okrety.

Aleksandrya 21 kwietnia. Pułk huzarów angielski odpłynął na dwóch parowcach do Krymu, inny pułk ma przybyć. Wicekról wziął na siebie wszystkie koszty transportu ładem (od morza Czarnego). Zakazany wywóz broni.

Hong-Kong (w Chinach) 15 marca. Powstańcy opuścili Szangaj. W Japonii straszne trzęsienie ziemi. Fregata rosyjska „Diana” zburzona w skutku tego. Traktat handlowy między Japonią a Ameryką półn. ratyfikowany 21 lutego.

Oestr. *Ztg* pisze o konferencji ostatniej czwartkowej, iż ze strony Rosji miano uczynić propozycję, którą państwa Zachodnie odrzuciły. Wiadomo, mówi ten dziennik, iż państwa Zachodnie szukały podstawy prawnej dla swoich żądań w korzyściach odniesionych przez swoje floty, które opanowały morze Czarne i przez swoje wojska, które pod Sebastopolem zwycięsko stoją. Posłowie rosyjscy mieli byli zaprzeczyć temu faktowi, aby Francuzi i Anglicy odnieśli korzyści w Krymie, Rosyianie zaś straty ponieśli. Wśród tych okoliczności czekać chcą na wypadki bliskie w Krymie.

Minister francuski p. Drouyn de Lhuys wyjechał w piątek rano o w pół do 7ej z Wiednia do Paryża.

